

**DZIENNIK HELENY MODRZEJEWSKIEJ****1 I – 16 II 1893**

W zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, w spuściźnie po Ignacym Janie Paderewskim znajduje się drukowany w Ameryce kalendarz o wymiarach 17x10 cm, w oprawie z półskórka, z czerwonymi brzegami oraz złożonym nagłówkiem *Excelsior Diary*, który liczy 193 karty, z czego zapisanych jest tylko 25 (rkps sygn. 10174 I; dostępny również w wersji cyfrowej na stronie [polona.pl](http://polona.pl)). Jest to w istocie dziennik Heleny Modrzejewskiej prowadzony w okresie od 1 stycznia do 16 lutego 1893. Ciekawy przez to, że zawiera nie tylko rzeczowe informacje o przebiegu kolejnego tournée artystki, lecz także jej uwagi o miejscach i ludziach spotkanych na trasie, stosunkach panujących w zespole, atmosferze długiej wędrówki. Jest dotknięciem realiów i ich świadectwem tym cenniejszym, że spisany przez samą aktorkę i to chyba z potrzeby serca, a niekoniecznie z myślą o druku, o czym świadczy to, że zapisków tych nie włączyła do autoryzowanej wersji *Memories and Impressions*, wydanych w Nowym Jorku w 1910.

Prywatności dziennika dowodzi też fakt, że przekazała go Paderewskiemu, obdarowanemu przez nią samymi osobliwościami – jak np. spisany chyba ręką matki zeszytem zawierającym przepisy kulinarne i kosmetyczne porady („sposób na delikatność płci”). Dość to przy tym zabawne, że rarytas ten przechowywany jest w kolekcji Paderewskiego w Palo Alto, Ca., w zbiorach poważnego Hoover Institution on War, Revolution and Peace.

Warszawski rękopis był oczywiście znany badaczom życia i twórczości Heleny Modrzejewskiej. Jego skrócona i sparafrazowana wersja ukazała się najpierw w „Czasie” w roku 1910 i ta była potem najczęściej powtarzana (m.in. przez redaktorów „Kierunków” w 1959). Po raz pierwszy integralny tekst został opublikowany przez Józefa Szczublewskiego w 1961 w „Teatrze” (nr 5) z krótkim komentarzem, w którym czytamy m.in.:

W dodatkach i skreśleniach znać rękę Karola Chłapowskiego, męża Modrzejewskiej. Krótko mówiąc – różnice między tym szczęśliwie ocalałym rękopisem a jego publikacją, spreparowaną dla potomnych, są tak znaczne, że odtąd cień niedowierzania towarzyszyć będzie także całemu pokaz-nemu tomowi pamiętników artystki.

Choć Szczublewski krytykuje Chłapowskiego za nadanie nobliwego brzmienia wspomnieniom żony i dostrzega również w dzienniku jego rękę – mimo to drukuje tekst, tu i owdzie uwzględniając te poprawki. Najbardziej zagadkowy jest fakt, że w ponad dekadę po napisaniu tych słów, sam badacz... zapomniał o rękopisie i w *Żywocie Modrzejewskiej* (Warszawa 1975) umieścił ową spreparowaną, czasopiśmienną wersję, która jest, jak sam twierdził, niewiarygodna. Ponieważ czytelnicze i naukowe oddziaływanie *Żywotu* jest do dziś bardzo silne (z pewnością przesłoniło edycję z 1961, praktycznie zapomnianą) – sprawa wydania dziennika jest uzasadniona. Przemawia za nią także fakt, że czytając na nowo diariusz Modrzejewskiej, inaczej odczytano poszczególne słowa czy wyrażenia. Nadto nowa edycja uwzględnia nie tylko poprawki naniesione na tekst, ale również jego pierwotne brzmienie, podczas gdy Szczublewski skupił się głównie na pierwszej wersji dziennika, starając się pominąć późniejsze ingerencje. Jest to więc pierwsza edycja genetyczna, która uwzględnia dynamiczny proces powstawania dziennika i przybliża jego kontekst oraz wydawnicze perypetie.

Na druk zdecydowaliśmy się w okolicznościach zgoła oryginalnych, gdy w krakowskim Salonie Heleny Modrzejewskiej, prowadzonym przez Fundację dla Modrzejewskiej, służącej wspieraniu badań nad jej życiem i twórczością, spotkali się niżej podpisani i przypadkowo okazało się, że już od kilku lat ich myśli krążą wokół dziennika Madame. Zdecydowano o wspólnej jego edycji, wszelako z zachowaniem własnych pól zainteresowań jego treścią, konwencją i dalszymi losami. W konsekwencji samo odczytanie dziennika, sposób zapisu to dzieło kolektywne, ale dalsze teksty to już indywidualne jego interpretacje.

Dziennik był pisany świadomie po polsku (niekiedy tylko tytuły sztuk Shakespeare'a podane są po angielsku; czasami tytuł angielski został skreślony i zostawiono tylko polski) i obejmuje okres od 1 stycznia 1893 (niedziela) do 16 lutego 1893 (czwartek), z tym, że do 1 lutego (środa) aktorka spisuje swoje wrażenia, zaś od 2 do 16 lutego wymienia tylko tytuły granych sztuk. Jedyne zdanie zapisane po angielsku znajduje się na odwrocie strony tytułowej (z kalendarzem rocznym), podającej ceny i zasady przesyłek pocztowych, gdzie napisała: „William Shakspeare [sic!] Born St. George's Day 23rd April 1564, died on the same day of the year 1616”.

Podany niżej tekst dziennika zachowuje tak kolejność zapisu, jak i jego osobliwości.

Rękopis nosi ślady późniejszej korekty Modrzejewskiej lub kogoś z jej bliskich (być może Karola Chłapowskiego, ale niewykluczone, że tekst przeglądała również sama autorka). Zachowano te interwencje na dwa sposoby: 1) wyrazy

podmienione lub dopisane, w interlinii, podano w klamrach <>. Pierwotne brzmienie słów i zdań przytoczono w przypisie, niekiedy dla ułatwienia wyróżnione rozstrzeloną czcionką; 2) zdania i wyrazy wykreślone, usunięte, ocenzone, ale bez zastępników – pozostawiono w tekście dziennika w nawiasie kwadratowym. Pogrubienia i podkreślenia słów oraz segmentacja tekstu odwzorowują styl oryginalnego zapisu ręką artystki. Zachowano oryginalną, często lekko przekreconą pisownię nazw własnych, głównie miejscowych, a także nietypową interpunkcję (duża ilość myślników, brak przecinków w zdaniach pisanych „jednym tchem”). Słowa nieczytelne zaznaczono jako (...). Bliższe informacje o odwiedzanych miejscach, trybie podróży oraz składzie trupy Modrzejewskiej znajdują się w osobnym komentarzu. Bezpośrednio w przypisach znalazły się objaśnienia padających w dzienniku pojedynczych nazwisk lub faktów.

Podano też warianty: parafrazy fragmentów dziennika w „Czasie” (1910, za nią poszedł Szczublewski w 1975) oraz angielski przekład w książce Marion Moore Coleman *Fair Rosalind. An American Career of Helena Modjeska* (1969). Dzieje wydawnicze dziennika przedstawiano w osobnym tekście.

*Dorota Jarząbek-Wasyl, Alicja Kędziora, Emil Orzechowski*

## DZIENNIK

### January, Sunday 1. 1893

W wilią Nowego Roku byliśmy w Eau Claire.

*Maria Stuart* – teatr przepelniony.

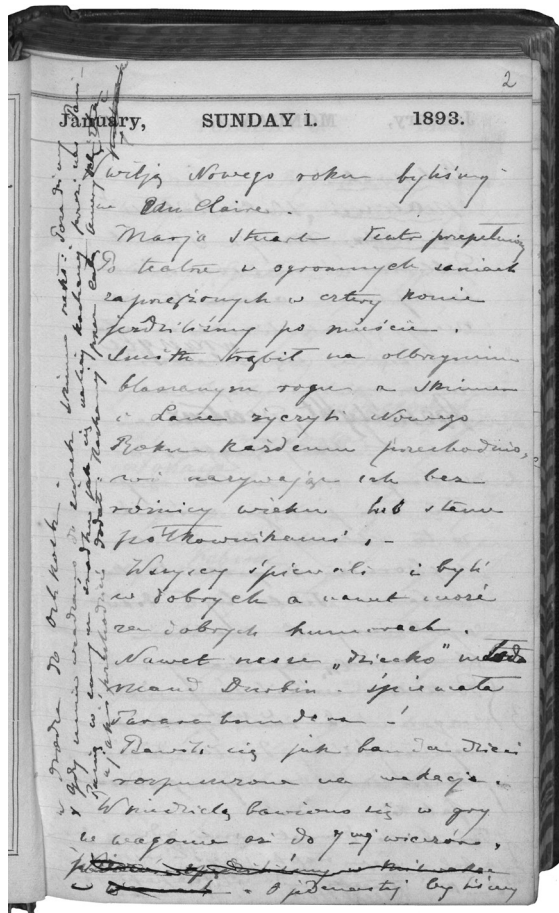
Po teatrze w ogromnych saniach zaprzężonych w cztery konie jeździliśmy po mieście. Smith<sup>1</sup> trąbił na olbrzymim blaszanym rogu, a Skinner<sup>2</sup> i Lane<sup>3</sup> życzyli Nowego Roku każdemu przechodniowi nazywając ich bez różnicy wieku lub stanu pułkownikami.<sup>4</sup>

<sup>1</sup> Beaumont Smith (ok. 1860–1901) – aktor, reżyser. Związany zawodowo z Modrzejewską co najmniej od 1889, kiedy to wystąpił u jej boku podczas słynnego touru Modjeska-Booth. Przez kilka lat występował w zespole Modrzejewskiej w rolach drugoplanowych, m.in. Touchstona (*Jak wam się podoba*), Vincenta (*Miarka za miarkę*), Kellera (*Magda*), Pauleta (*Maria Stuart*). Pełnił także funkcję reżysera.

<sup>2</sup> Otis Skinner (1858–1942) – aktor teatralny, z którym Modrzejewska zetknęła się po raz pierwszy w 1889, kiedy występowała w duecie z Edwinem Boothem. W latach 1892–1894 był jej głównym partnerem scenicznym.

<sup>3</sup> John A. Lane – aktor związany z zespołem Modrzejewskiej co najmniej przez trzy sezony: 1891/92, 1892/93, 1895/96. Grał m.in. Wolseya w *Henryku VIII*, Williama Cecila, Lorda Burleigh, Lorda High Treasurera w *Marii Stuart*, Jacquesa w *Jak wam się podoba*, Perrina w *Donnie Dianie*, Duwała w *Damie Kameliowej*.

<sup>4</sup> W oryginale: „półkownikami”.



Strona z dziennika Modrzejewskiej, 1 I 1893. Biblioteka Narodowa

Wszyscy śpiewali i byli w dobrych, a może nawet za dobrych humorach. Nawet nasze „dziecko” młoda Maud Durbin<sup>5</sup> śpiewała „Tarara bum de ra!”. Bawili się, jak bawią dzieci rozpuszczone na wakacje. W niedzielę bawiono się w gry w wagonie aż do 7-mej wieczór. [Wieczór spędziliśmy w Milwaukee (...)]. O jedenastej byliśmy w drodze do Oshkosh. Gdy mnie wsadzono do sanek Skinner rzekł: Posadzimy panią w samym środku, jak się należy kochanej przez nas Pani – a jakiś przechodzień dodał: Kochanej przez całą <Amerykę>.<sup>6</sup>

<sup>5</sup> Maud Durbin (1871–1936) – aktorka amerykańska, debiutująca w zespole Modrzejewskiej w 1892. Początkowo grała skromne role, m.in. Phoebe w *Henryku VIII*, Margaret w *Wiele hałasu o nic*. W 1894 opuściła zespół i odtąd występowała u boku poślubionego w 1895 Otisa Skinnera.

<sup>6</sup> Pierwotnie: „Kochanej przez całą amerykańską publiczność”.



Maud Durbin w nierozpoznanej roli, fot. B. F. Devinney, Moberly, Missouri. Domena publiczna

### „Czas” 1910

Eau-Claire (Wisconsin), dn. 31 grudnia 1892 r. *Marya Stuart*. Teatr przepelniony.

O północy siedliśmy do ogromnych sań, zaprzężonych w czwórkę i jeździliśmy po mieście. Beaumont Smith dał w ogromny róg (blaszany); Skinner i Lane zaczęli przechodniów, zwąc wszystkich „pułkownikami” i życząc im do siego roku; całe towarzystwo śpiewało w wybornych humorach, zbyt nieco może podnieconych; nawet młodzietka Maud Durbin, którą zwykliśmy nazywać „niemowlątkiem”, nuciła „Tararaboomdie”; starsi sprawiali wrażenie dzieciaków, co dopiero wypuszczonych na wakacje. Pamiętam, że gdy mię do sań wsadzono, Skinner zawołał: „Niech pani siada w samym środku, na miejscu należnym tej, którą tak kochamy”, a nieznajomy przechodzień jakiś wtrącił: „którą cała Ameryka kocha!”.

**Coleman 1969**

At midnight we got into enormous sleighs, each drawn by four horses, and drove around the city. Beaumont Smith blew on an enormous tin horn; Skinner and Lane stopped passersby, calling them a Happy New Year. The whole company sang in great good humor, but perhaps a little too excitedly. Even the dear little one, Maud Durbin, whom we usually called “the one without any tongue”, sounded her “Tarra-boom-dee-ay”. The older ones acted like children just let out on vacation. I remember, when I had just got myself settled in the sleigh, Skinner called out, “Let Madame sit in the middle, in the place appropriated to the one we love so much”, at which someone going by amended this with, “whom all America loves”.

**January, Monday 2. 1893**Oshkosh.

Matinée: *Wiele hałasu [o nic]*

Wieczorem<sup>7</sup> *Marya Stuart.*

Publiczność nie rozumie Szekspira – ale za to na *Maryi* płakali i zdawało im się, że się <uraczyli><sup>8</sup> za swoje pieniądze. **Benedykt, Beatrix**, a nawet stary Roggers<sup>9</sup> w roli woźnego nie zdołali wywołać ani jednego uśmiechu, za to aktorzy bawili się wybornie i grali doskonale. Teatr był dość zapełniony na matinée, a <wieczorem><sup>10</sup> zapchany. –

Teatr<sup>11</sup> dość brudny – garderoba fatalna. Trombon i kornet poszli gdzieś grać na bal – więc trąbki myśliwskie, Smith i <Cluzette><sup>12</sup> udawali na papierowych tubach. Po teatrze wróciliśmy do wagonu, <w nocy> wyruszyliśmy do Maddison.<sup>13</sup>

**„Czas” 1910**

Oshkosh (Wisconsin) dnia 2 stycznia. Wczoraj Nowy Rok, nabożeństwo, gry towarzyskie w wagonie i nocna podróż. Dzisiaj po południu *Wiele hałasu o nic*, wieczorem *Marya Stuart*. Publiczność nie rozumie cudnej komedii Szekspira. Benedykt, Beatrix, a nawet Dogberry, tak zabawnie grany przez Rogersa, nie zdołali wywołać ani jednego uśmiechu. Za to aktorzy wybornie grali i sami bawili się świetnie. Publiczność bywa niekiedy dziwna: śmieje się lub płacze, gdy wie, gdzie się należy śmiać a gdzie płakać; inaczej... W którym to księgozbiornie niemieckim przechowują stary

<sup>7</sup> Pierwotnie: „wieczór”.

<sup>8</sup> Pierwotnie: „ubawili”.

<sup>9</sup> Benjamin G. Rogers (1819 lub 1820–1895) – w zespole Modrzejewskiej grał takie role jak Adam (*Jak wam się podoba*), Dogberry (*Wiele hałasu o nic*), Pisanio (*Cymbelin*), Griffith (*Henryk VIII*).

<sup>10</sup> Pierwotnie: „wieczór”.

<sup>11</sup> Mowa o Grand Opera House.

<sup>12</sup> Jules Cluzetti (1861–1927) – aktor teatralny i filmowy. U boku Modrzejewskiej wystąpił m.in. jako Lewis (*Cymbelin*), Verges (*Wiele hałasu o nic*), Elbow (*Miarka za miarkę*), Henry Guilford (*Henryk VIII*).

<sup>13</sup> Pierwotnie inny szyk i sformułowania: „Po teatrze wróciliśmy do wagonu, a rano wczas wyruszyliśmy do Maddison. Teatr dość brudny – garderoba fatalna. Trombon i kornet poszli gdzieś grać na bal – więc trąbki myśliwskie, Smith i Cluzetti udawali na papierowych tubach”.

afisz *Zbójców* z dopiskiem: Das Publicum wird ersucht nicht zu lachen, weil es ein Trauerspiel ist.<sup>14</sup> Wieczorem na *Maryi Stuart* widzowie wiedzieli śnać czego się trzymać i za swoje pieniądze płakali, jak bobry. Widownia pełna, scena i reszta – brudne. Część orkiestry z trombonem i kornetem opuściła nas wcześniej, by grać na jakimś balu, skutkiem czego trąby myśliwskie naśladować musieliśmy własnym przemysłem, dmąc w papierowe tutki.

Rankiem, wśród przechadzki, podziwiałam afisz olbrzymich rozmiarów, w którym ogłasza się jakieś towarzystwo, zachwalając swe „czterdzieści kobiet, czterdzieści pięknych twarzy, czterdzieści klasycznych form, czterdzieści rozkosznych usteczek”! *O tempora! O mores!* Takie ogłoszenie, ilustrowane barwnymi i pulchnymi wizerunkami onych „form”, wyglądających z pod króciuchnych i kusych kubraczków – w Ameryce... w kraju, gdzie jeszcze przed dwudziestu laty dla przyzwoitości ubierano w spodeńki nogi nawet... fortepianowe!<sup>15</sup>

### Coleman 1969

The public does not understand Shakespeare’s wonderful comedy [...] Benedict, Beatrice, and even Dogberry, so amusingly played by Ben Rogers, produced no applause, not even a smile. For all that the actors played superbly and enjoyed themselves immensely as they did so. The public was sometimes strange: they would smile or weep as if knowing where it was proper to do so; them at other times... [...] The stage and all the rest of the house were dirty. Part of the orchestra, with trombone and cornet, left us early in order to play at some ball, as a result of which we had to imitate hunting trumpets with improvised ones of our own, blowing into paper cornucopias. [...] playbills of enormous proportions announcing a company of “forty women, forty beautiful faces, forty classic forms, forty ecstatic lips”.

### January, Tuesday 3. 1893

Maddison – Przyjechaliśmy rano. *Marja Stuart* – Teatr przepelniony. Publiczność bardzo dobra. Grałam z chrypką, ale z wielkim zapałem, co chwilę obawiając się, że mi głosu nie starczy. Musiałam używać całej sztuki, aby głos wydobywać <nadwerężając> gardła i aby <wydostać> odpowiednie <intonacje>.<sup>16</sup> Zmęczona byłam bardzo i długo spać nie mogłam po teatrze, tym bardziej, że w przyległej <kabinie><sup>17</sup> wagonu grano aż do 3-ciej z rana w pokera i wcale nie tamowano głosów. [Dym z cygar także się przez szpary do mnie dostawał.] Na drugi dzień jednak nie czułam się źle. Zjadłszy śniadanie w łóżku czytałam przeszło godzinę *Kurierki Warszawskie*, a następnie ubrawszy się, zabrałam się do szycia chustki dla *Maryi Stuart*. Chodziłam rano dużo po mieście studiując typy i architekturę. Dużo <katolickich kościołów> i klasztor sercanek.<sup>18</sup> –

<sup>14</sup> Zdanie po dwukropku zachowano w „Kierunkach”, ale opuścił je Szczublewski. „Das Publicum wird ersucht nicht zu lachen, weil es ein Trauerspiel ist” (Publiczność nie szuka uśmiechu, gdy jest żaloby czas).

<sup>15</sup> W rękopisie cały ten akapit jest zapisany pod datą 4 stycznia.

<sup>16</sup> Pierwotnie: „Musiałam używać całej sztuki, aby głos wydobywać obrażając gardła i aby głosowi nadać odpowiednie dźwięki”.

<sup>17</sup> Wcześniej: „kajucie”.

<sup>18</sup> Pierwotnie: „Dużo katolików i klasztor sercanek”.



Helena Modrzejewska w *Marii Stuart* Schillera, rys. K. Pillati, „Biesiada Literacka” 1891 nr 8

## „Czas” 1910

Madison (Wisconsin)

*Marya Stuart*. Przyjechaliśmy rankiem. Dużo widzieliśmy tu kościołów katolickich i ładne budynki uniwersyteckie. Teatr przepelniony publicznością wdzięczną i niegłupią, jak zwykle tam, gdzie dużo studentów i profesorów. Grałam z wielkim zapałem, choć z chrypką i ciągłą obawą, że głosu nie stanie aż do końca. Wystarczyło, ale używać musiałam całej sztuki wydobywania głosu i cieniowania bez męczenia gardła. Zmęczona byłam bardzo i spać nie mogłam, zwłaszcza, że młodzież w sąsiednim przedziale hałaśliwie zabawiła się pokerem do trzeciej z rana. Nazajutrz nie czułam się źle. Co prawda, wypoczęłam śniadając w łóżku i czytając potem pisma warszawskie, których otrzymałam właśnie cały zwój. Potem haftowałam chustkę dla Maryi Stuart.



**Coleman 1969**

...many churches and the handsome buildings of the university [...] ... with a gracious and far from stupid public, as you always find where are many students and professors. I played with great enthusiasm, though I was hoarse and always haunted by the fear that my voice would not hold out till the end. It held out, but I had to make use of every device for sparing it and of modulating my tones so as not to torture my throat.

**January, Wednesday 4. 1893**

Racine. Racine

[*As you like it*] *Jak wam się podoba.*

Świetne przyjęcie. Damy postrojone i przeważnie piękne. Miasteczko <urocze><sup>19</sup> – teatr<sup>20</sup> ładniutki i czysty. Dużo rodzin z arystokratycznymi nawykami tu mieszka i to widać ze starania, z jakim domy są utrzymane. [W jednym/Madison] Podziwiałam <także> anonsy jakiegoś dyrektora, który w ten sposób ogłasza swoją trupę złożoną z 40-tu kobiet: Czterdzieści pięknych twarzy – czterdzieści klasycznych form i czterdzieści rozkosznych ust” — O tempora, o mores! Takie ogłoszenie z dodatkiem portretu kobiety w cielistych trykotach i króciutkim kaftaniku w kraju, w którym dwadzieścia lat temu ubierano w majtki nogi od fortepianów dla przyzwoitości.

**„Czas” 1910**

Racine (Wisconsin).

*Jak wam się podoba.* Świetne przyjęcie. Damy strojne i piękne, miasteczko uroczne, teatr ładniutki i czysty, domy schludne: musi tu mieszkać wielu przyzwoitych ludzi.

**Coleman 1969**

A splendid reception, ladies handsomely gowned, the town charming, the theatre small but pretty and clean, the houses neat. The people who live here must be very decent and upstanding.

**January, Thursday 5. 1893**

Milwa[u]kee

Rozstaliśmy się z wagonem i mieszkamy w hotelu Pabsta. Mamy pokoje bardzo ładne wychodzące na szeroką ulicę. Mój pokój [jest] szczególnie przyjemny. Meble w kolorach <ładnych><sup>21</sup>, kobierce w harmonii – jest mi ciepło i dobrze i miło – więc będę pisać listy do kraju.

<Czwartek>

*Henryk ósmy.* Wszystkie miejsca sprzedane dwa dni naprzód. Mam jeszcze chrypkę, ale mniejszą.

<sup>19</sup> Pierwotnie: „piękne”.

<sup>20</sup> Modrzejewska grała w Belle City Opera House.

<sup>21</sup> Pierwotnie: „miękkich”.

Na przedstawieniu znajdowała się Margaret Mather<sup>22</sup> aktorka, która parę tygodni temu wyszła za 10 lat młodszego o siebie <Pabsta> syna milionera i opuściła scenę. Nie widziałam jej twarzy, bo ciągle lornetę trzymała przed oczyma. Zdaje się, że była ogromnie zainteresowana.

### „Czas” 1910

Trzy dni. I to trzy dni spędzone nie w wagonie. Lecz w hotelu. Hotel Pabsta, bardzo okazały, pokoje ładne, wychodzące na szeroką ulicę, sypialnia przyjemna, sprzęty w kolorach łagodnych, kobierce w odpowiednim tonie. Tak mi tu ciepło, dobrze i miło: pisać będę listy do kraju.

Milwaukee. Czwartek. *Henryk VIII*, wszystkie miejsca sprzedane dwa dni naprzód. Chryпка zwolna mija. Na przedstawieniu była Małgorzata Mather, znana ongi „gwiazda”, która przed paroma dniami wyszła za Pabsta, syna milionera i dziesięć lat od siebie młodszego, i opuściła scenę. Wydawała się bardzo grą przejęta i trzymała wciąż lornetkę przed oczyma, więc nie widziałam twarzy.

### Coleman 1969

At the performance, there was Margaret Mather, who herself had been known as a “star”, but who a few days ago married one of the Pabsts, son of a millionaire, ten years younger than she, and left the stage. She was absorbed by the play as we presented it, and constantly held her lorgnette in front of her eyes, so that I could not see her face. [...] [Hotel Pabst]... very magnificent, rooms attractive, looking out on a broad street, the bedroom pleasant, the furniture in quiet colors, the carpets in suitable tone. It is so warm, good, and pleasant here, I shall write my letters home...

### January, Friday 6. 1893

Milwa[u]kee <Piątek><sup>23</sup>

*Marja Stuart*. Teatr b. pełny. <Nigdzie> też większego brudu nie widziałam, jak tu w garderobie i za kulisami. Aż się niedobrze robi, ale za to <sala> <wspaniała> i od <frontu> jest czysto.<sup>24</sup>

Nie wiem, czemu Niemców <uwważają za> „czystych”. Bo miasto jest prawie

<sup>22</sup> Margaret Mather, właśc. Margaret Finlayson (1859–1898) mogła pod wieloma względami zainteresować Modrzejewską. Urodzona w Kanadzie, jako córka Szkota i Angielki, dzieciństwo spędziła w Detroit, w skrajnej nędzy i mając się różnych zajęć. Usiłowała nawet popełnić samobójstwo w nurtach tamtejszej rzeki. Odratowano ją i zapewniono edukację sceniczną. Mather rozpoczęła karierę w 1882 w Nowym Jorku, prowadziła typowy styl życia wędrownego gwiazdy, występując w miastach USA i Kanady. Jej specjalnością były role szekspirowskie, w tym zwłaszcza Julia i Imogena (w tej pierwszej kreacji partnerował jej Otis Skinner), próbowała się także w repertuarze bohaterskim (jako Joanna d’Arc). W sierpniu 1892 istotnie poślubiła Gustava Pabsta, syna magnata piwowarskiego w Milwaukee. Było to jej drugie małżeństwo, które wkrótce się rozpadło, a Mather wróciła do zawodu scenicznego prowadząc własne towarzystwo. Żyła w sposób niekoniecznie aprobowany przez społeczeństwo (związek z krytykiem literackim, skandaliczne rozstanie z Pabstem), a zmarła niemal na scenie w 1898. Zob. David Gardner, *Finlayson, Margaret, Margaret Bloomer Margaret Mather*, [w:] *Dictionary of Canadian Biography*, vol. 12, University of Toronto/Université Laval, 2003, [biographi.ca/en/bio/finlayson\\_margaret\\_12E.html](http://biographi.ca/en/bio/finlayson_margaret_12E.html).

<sup>23</sup> Trupa Modrzejewskiej grała w budynku Davidson Theatre.

<sup>24</sup> Pierwotnie: „Jeszcze też większego brudu nigdzie nie widziałam, jak tu w garderobie i za kulisami. Aż się niedobrze robi, ale za to teatr wspaniały i od przodu jest czysto”.



**„Czas” 1910**

Milwaukee. Piątek.

Teatr znów pełniuteńki. Bardzo to przyjemne i pochlebne, cóż, kiedy scena taka brudna: nie widziałam nigdzie tyle kurzu, ile tutaj za kulisami. Niemcy słyną z schludności: czemu? To miasto prawie niemieckie, a tak brudne. Za to piwo doskonałe i, oczywiście, kiełbaski z kapustą. Karol powiada mi, że sprawozdania w niemieckich gazetach z *Henryka VIII* bardzo pochlebne i pisane z większą znajomością rzeczy od amerykańskich.

Otrzymałam dziś wiadomość z kraju, że krewna moja dostała pomięszania zmysłów: niech Bóg zlituje się nad nią i nad jej biedną matką! Strach pomyśleć...

**Coleman 1969**

The theatre again full to overflowing. This very pleasant and flattering, except that the stage was so dirty. I have never seen so much dust as backstage here. The Germans are famous for their cleanliness. How come? This city is almost completely a German city, yet so dirty. But the beer is excellent, and so, of course, the sausage and cabbage. Karol tells me that the reviews of *Henry VIII* in the German papers are very flattering and written with greater understanding of the play than the American.

**January, Saturday 7. 1893**

<Milw.[aukee] Sobota>

*Matinée Jak wam się podoba*

*Wieczór Makbet.* –

*Marja* była przyjętą z entuzjazmem, o ile można tem imieniem nazwać objawy zadowolenia tutejszej publiczności. To nie tak, jak w kraju. Tu się entuzjazmują bez krzyków i wywoływani... Wołanie artysty więcej jak dwa lub trzy razy jest w złym tonie. Sądzą, że to trzodzi artystów. Gazety chwalą podobno, ja nie czytuję krytyk często, ale słyszę, że nawet niemieckie pisma nie porównują mnie już z <panią> Janauschek<sup>28</sup>, co dawniej zawsze robiły na moją szkodę.<sup>29</sup> <Donoszą,

<sup>28</sup> Fanny Janauschek, właśc. Francesca Romana Magdalena Janauschek (1829–1904), starsza o dekadę od Modrzejewskiej czeska aktorka, która przeżywała szczyt kariery na przełomie lat 60. i 70. W 1867–1868 odwiedziła Amerykę, występując po niemiecku m.in. jako Lady Makbet (u boku Edwina Bootha). W późniejszych swych tournée w USA grała już po angielsku, z wielkim sukcesem, który zbladł jednak po 1880. Zob. F. Krajlic, *Janauschek, Francesca Romana Magdalena*, [w:] *European Immigrant Women in the United States: A Biographical Dictionary*, red. J. Barrett Litoff i J. McDonell, New York–London 1994, s. 151–152.

<sup>29</sup> Niemieckie i amerykańskie dzienniki często porównywały Modrzejewską i Janauschek. M.in. w 1905, zapowiadając benefis Madame, reporter „The Virginia Enterprise” pisał, że „Modrzejewska była czarująca, a Janauschek silna” (23 VI 1905, s. 11). Częściowe wytłumaczenie tego zjawiska, poza względami artystycznymi, odnaleźć można w przypisywaniu tak Modrzejewskiej, jak Janauschek niemieckiego akcentu. Zob. m.in.: „The Portland Daily Press” 26 X 1878, „The Cincinnati Daily Star” 26 X 1878. Chętnie porównywano Modrzejewską z aktorkami, które tuż przed nią lub chwilę później występowały w tej samej miejscowości. Zob. m.in. *Marlowe and Modjeska*, „The Morning Call” 1 I 1893, s. 11.

że p.> Paderewski wzbudza wciąż podziw, kochają go i wielbią. Górą nasi! Niech żyje Polska!  
Jest obecnie w Nowym Jorku.<sup>30</sup>

### „Czas” 1910

Milwaukee. Niedziela. Popołudniu *Jak wam się podoba*, wieczorem *Makbet*. Przyjęcie niezmiernie gorące, o ile tylko gorącym nazwać można zachowanie się tutejszej publiczności, uważającej, że liczne wywołania ją kompromitują, a artystów męczą. Pisma podobno nas wychwalają; sama ich nie czytuję, ale słyszę, że nawet niemieckie po raz pierwszy przestały porównywać mię z panią Janauszek, co dawniej były zwykły czynić, oczywiście na moją niekorzyść. Dochodzą mnie słuchy, o powodzeniu Paderewskiego: wszędzie budzi podziw i zachwyt. Górą nasi!

### Coleman 1969

In the afternoon *As You Like It*, in the evening *Macbeth*. Reception unimaginably warm, if by warm you mean the behavior of the local public, considering that it is interrupted by many bursts of applause, which pain the artist. The reviews, likewise, praise us. I myself do not read these, but I hear that even in the German papers, for the first time they have stopped comparing me with Janauschek, which they always used to do, naturally to my disadvantage. I hear all kinds of news of the success of Paderewski. So it's Up our side!

### January, Sunday 8. 1893

Teatr na obu przedstawieniach wczorajszych był przepiękny.  
Dziś rano pojechaliśmy do kościoła polskiego na mszę. Stangret pobłędził i przywiózł nas na sam koniec mszy. Trochę zawstydzeni przeczekaliśmy w przysionku <kościół>, a następnie poszliśmy na plebanię, gdzie ksiądz [Gólski]<sup>31</sup> czekał na nas z obiadem. Kościół był tak natłoczony, że kwadrans cały ludzie z niego wychodzili. Po największej części klasa robotnicza. Dobre miny, porządne ubrania, a nawet dość gęsto ładne i świeże twarzyczki. Obiad mieliśmy doskonały, ożywiony bardzo miłą rozmową dwóch księży oraz paplaniem papugi, która się mieszała do konwersacji. Drugi ksiądz jest wikariuszem, nazywa się [Prądyński]<sup>32</sup>, tu urodzony i wyświęcony. <Po południu> mieliśmy wizytę

<sup>30</sup> W latach 1891–1892 Ignacy Paderewski odbywał swoje pierwsze tournée amerykańskie (ponad sto koncertów, w tym w Carnegie Hall). W grudniu 1892 rozpoczął drugą trasę koncertową.

<sup>31</sup> Mowa o ks. Jacku (właśc. Franciszku) Gulskim (1847–?), od 1878 proboszczu parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika (założonej w 1866) w Milwaukee. W czasie, gdy Modrzejewska gościła w mieście, wielka liczba polskich emigrantów sprawiła, że z jednej parafii wypęczkowało siedem kolejnych. Wspomniana przez artystkę plebania mieściła się prawdopodobnie w Jackowie (parafii św. Jacka) przy Becher st. Zob. ks. W. Kruska, *Historia polska w Ameryce*, Milwaukee 1906, t. VII, s. 47–52, 55–56. Zob. też *Historia Parafii św. Jacka w Milwaukee. Złoty Jubileusz 1884–1934 Parafii Św. Jacka*, Milwaukee 1934.

<sup>32</sup> Ks. Antoni Prądyński był wikarym w parafii św. Jacka w Milwaukee w latach 1889–1901.

dra [Szołdrskiego]<sup>33</sup> z Poznania oraz <całej rodziny Romadków, Czechów>.<sup>34</sup> O w pół do ósmej byliśmy w wagonie.

**„Czas” 1910**

Milwaukee. Niedziela.

Na mszę pojechaliśmy dzisiaj do kościoła polskiego. Woźnica pobłądził i zajechaliśmy pod koniec nabożeństwa. Zawstydzeni, przeczekaliśmy w kruchcie, poczem udaliśmy się na plebanię, gdzie X. proboszcz czekał na nas z obiadem. Kościół tak był natłoczony, że ludzie wychodzili zeń cały kwadrans. Przeważnie robotnicy, ale gęste miny, porządne ubrania, a często i ładne twarzyczki. Obiad mieliśmy doskonały, miłą rozmowę dwóch księży przerywaną paplaniem papugi. Ksiądz wikary, urodzony już w Ameryce, zadziwił nas swą wyborną polszczyzną i gorącym narodowym poczuciem. Powróciwszy, mieliśmy w hotelu odwiedziny Dr Sz. z Poznańskiego, który osiedliwszy się tutaj, zyskał wielką wziętość; przybyła również rodzina Romadków, Czechów bardzo miłych, ludzi zamożnych, dawnych naszych znajomych. Wieczorem byliśmy z powrotem w wagonie i – w drogę.

**Coleman 1969**

Embarrassed, we wait in the vestibule, and then proceeded to the rectory, where the Reverend Pastor was expecting us for a dinner. The church was so crowded that it took a whole quarter of an hour for the people to file out. Mostly working people, with heavy looks, but neat, good-looking clothes, and very often pretty little faces.

We had an excellent dinner and pleasant conversation with two priests, interrupted by the screaming of a peacock. The Reverend Vicar, who was born in America, surprised us by the excellence of his Polish and burning national feeling. When we got back to the hotel we had a call from Dr. Sz. from Poznań, who, settling here, has become very popular.

**January, Monday 9. 1893**

Minneapolis. <Poniedziałek, wtorek, środa>

*Henryk ósmy.*

Przyjechaliśmy o 11tej z rana, ogromnie głodni. Zaraz po śniadaniu <agent nasz> Buckley<sup>35</sup> przyszedł oznajmić nam, że wszystkie miejsca sprzedane na przedstawienie. Teatr<sup>36</sup> tu jest ładny, ale garderoby brudne – jak zwykle. Moja nie ma okna, jest ogrzana <strasznie><sup>37</sup> i wcale różami nie pachnie. To jest jedna strona tego życia,

<sup>33</sup> Józef Szoldrski znany jest z jednego listu adresowanego do Karola Chłapowskiego, którego oryginał zachował się w Bibliotece Jagiellońskiej. Na odwrocie autografu adresat zanotował: „młody człowiek z b. znanej rodziny w Księstwie poz. został lekarzem – i osiedlił się w Milwaukee.”

<sup>34</sup> Pierwotnie: „Wieczorem mieliśmy wizytę dra Szoldrskiego z Poznania”.

<sup>35</sup> Joseph J. Buckley – przedsiębiorca teatralny. Prowadził zespół Modrzejewskiej w sezonie 1892/93 wraz z Frankiem L. Perley'em.

<sup>36</sup> Mowa o Metropolitan Opera House w Minneapolis.

<sup>37</sup> W pierwszej wersji: „piekielnie”.

która mi najbardziej dokucza. Siedzieć parę godzin w brudnym dusznym pokoju – a raczej dziurze <działa mi><sup>38</sup> na nerwy. Grałam jednak Katarzynę lepiej niż zwykle, <zachęcona tak dobrym wyglądem publiczności> – przy tym chrypka już mnie zupełnie opuściła.<sup>39</sup>

### „Czas” 1910

Mineapolis (Minn.) – trzy dni. Poniedziałek. *Henryk VIII*. Podczas śniadania agent nasz, Buckley przyniósł nam wiadomość, iż wszystkie miejsca wyprzedane. Teatr tutejszy ładny, ale gotowalnie jak zwykle, brudne, bez okien, ogrzane za to piekielnie i nie różami woniące. To jest najprzykrzejsza strona naszego wędrownego życia, a parogodzinne siedzenie w takiej wstrętnej jamie rozstraja mi nerwy. A i tak grałam dzisiaj Katarzynę lepiej niż zwykle, ujęta sympatią publiczności i uradowana, iż minęła mi chrypka.

### Coleman 1969

That is the most unpleasant part of our vagabond life, and a few hours of being in such a loathsome hole are enough to set my nerves on edge. But in spite of it all, I played Katherine better than usual, buoyed up by the sympathy of the public and overjoyed that my hoarseness had left me.

### January, Tuesday 10. 1893

<Jak wam się podoba.>

*As you like it.* Teatr mniej pełny.

<Pani><sup>40</sup> Haskel<sup>41</sup> zaprosiła mnie <na jutro> na odczyt Browninga<sup>42</sup> i na lunch.

Gdy pisała listy nagle głos <przyjaciółki mojej p. Lu.B.><sup>43</sup> odezwał się nade mną. O mało nie zemdlałam, bo byłam pewną, że jest w Nowym Jorku. Zaraz po obiedzie zaproponowano pokera i graliśmy w karty aż do szóstej wieczór. Skinner, Buckley, Carter<sup>44</sup>, Karol, <p.X.><sup>45</sup> i ja. –

Na drugi dzień o dwunastej <Pani><sup>46</sup> Haskel przyjechała po mnie i zabrała mnie do swego domu, gdzie mnie zaprezentowała swojej ciotce i dzieciom. Po lunchu

<sup>38</sup> Pierwotnie angielszczyzna: „Siedzieć parę godzin w brudnym dusznym pokoju, a raczej dziurze daje mi na nerwy”.

<sup>39</sup> Pierwotnie: „Grałam jednak Katarzynę lepiej niż zwykle, tak dobrze wyglądała publiczność, przy tym chrypka już mnie zupełnie opuściła”.

<sup>40</sup> Usunięte „Mrs”.

<sup>41</sup> W. E. Haskell to Olga Haskell z domu von Waedelstadt (1862–1917), druga żona Williama Edwina Haskell (1862–1933), dziennikarza i inwestora z Minneapolis. Ich małżeństwo zakończyło się rozwodem przed 1910. Należeli do jednych z najbardziej wpływowych osób w stanie.

<sup>42</sup> Spotkanie, w trakcie którego recytowano fragmenty poezji Roberta Browninga (1812–1889).

<sup>43</sup> Skreślone, pomyłkowo chyba wpisane: „Lulu”. Lulu B. James – aktorka w zespole Modrzejewskiej w latach 1892–1894. Grała drugoplanowe role, m.in. księżnę von Elrich w *Magdzie*.

<sup>44</sup> Robert Peyton Carter (1863–1918) – aktor i scenarzysta. U boku Modrzejewskiej występował w latach 1891–1894, m.in. jako Keller w *Magdzie*, Don Diego w *Donnie Dianie*, St. Gaudens w *Kamilii (Damie Kameliowej)*.

<sup>45</sup> Skreślone: „Lu”.

<sup>46</sup> Usunięte „Mrs”.



Helena Modrzejewska jako Katarzyna w *Henryku VIII*, 1892, fot. N. Sarony. Domena publiczna

poszłam do jej pokoju i o mało nie padłam na kolana przed widokiem jaki zastałam. Karmiła swe dziecko najmłodsze.<sup>47</sup>

### „Czas” 1910

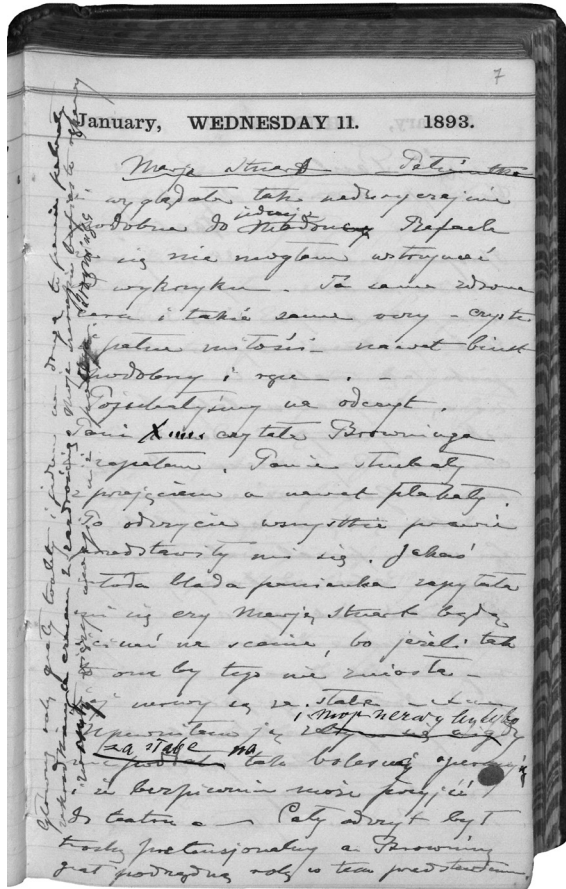
*Jak wam się podoba.*

Otrzymałam zaproszenie od pani Haskell na obiad i... odczyt o Browningu.

Rankiem, podczas pisania listu, posłyszałam nagle nad głową, głos swej przyjaciółki Lu B. Freeman: odwiedziny radosne i niespodziewane, gdyż myślałam, że bawi w Nowym Jorku. Ku jej czci urządziliśmy partyjkę pokera i sama nawet grałam; ale więcej zanosiliśmy się od śmiechu z wybor-nych konceptów pocziwej Lu, niż grali.

<sup>47</sup> Kontynuacja wpisu na następnej stronie. Oznaczamy ją tu: \*.





Strona z dziennika Modrzejewskiej, 11 I 1893. Biblioteka Narodowa

**January, Wednesday 11. 1893**

Marja Stuart – Pełniutko

\* i wyglądała tak nadzwyczajnie podobna do <jednej z> Madonn Rafaela, że się nie mogłam wstrzymać od wykrzyku. Ta sama zdrowa cera i takie same oczy – czyste i pełne miłości, nawet biust podobny i ręce.

Pojechałyśmy na odczyt. Pani <X...> czytała Browninga z zapalem. Panie słuchały z przejęciem a nawet płakały. Po odczycie wszystkie prawie przedstawiły mi się. Jakaś młoda biała paniuszka zapytała mi się, czy Marię Stuart będą ścinać na scenie, bo jeżeli tak, to ona by tego nie zniosła – jej nerwy są za słabe – zatem ja upewniłam ją, że <i> moje nerwy byłyby za słabe na tak



Helena Modrzejewska jako Katarzyna w *Henryku VIII*, 1892, fot. N. Sarony. Domena publiczna

bolesną operację<sup>48</sup> i że bezpiecznie może przyjść do teatru. Cały odczyt był trochę pretensjonalny a Browning grał podrzędną rolę w tym przedstawieniu. Główną rolę grały toalety i jedna na drugą te panie patrzyły ukradkiem, a czasem z zazdrością. Moje szerokie bufiaste rękawy zwróciły więcej uwagi niż poezja <Browninga>.

---

<sup>48</sup> Pierwotnie: „Upewniłam ją z tym, że się nigdy nie poddam tak bolesnej operacji”.

**„Czas” 1910**

Minneapolis, środa

W południe pani Haskell przyjechała zabrać mię do siebie. Poznałam się z całą rodziną. Wszedłszy potem do pokoju pani Haskell o mało nie padłam na kolana: karmiła dziecko i tak była podobna do jednej z madonn Rafała, że nie mogłam powstrzymać okrzyku. Pojechaliśmy na odczyt. Pani X. czytała Browninga z zapalem. Odczyt był pretensjonalny, a Browning grał w tem zebraniu rolę podrzędną. Wprawdzie obecne panie robiły miny, jak gdyby zajmowało je to wielce, a czasem nawet wycierały sobie chustkami oczy, ale równocześnie lustrowały wszystkie tualety i kapelusze z lekceważeniem lub tajoną zazdrością; moje bufiaste rękawy większe zrobiły wrażenie od poezyj Browninga. Po odczycie przedstawiły mi się wszystkie, a jakaś panienka pytała mię z obawą, czy Maryę Stuart będą ścinać na scenie, gdyż jej nerwy tego nie wytrzymają; uspokoiłam ją, iż moje – również. Teatr dziś przepelniony.

**Coleman 1969**

I met the whole family. As I went into Mrs. Haskell's room I almost fell to my knees. She was nursing a child, and looked so like the Madonna of Raphael that I could not hold back an outcry. [...] The lecture was pretentious, and in this company Browning actually played a subordinate role. The ladies present made faces as if they were enraptured at everything, and sometimes even wiped their eyes with their handkerchiefs, but at the same time they were taking in and sizing up all the toilettes and every hat present, with scorn or with secret envy. My own puffed sleeves made more of an impression than Browning's poetry.

**January, Thursday 12. 1893**St. Paul.<sup>49</sup>*Henryk ósmy* – Napchany teatr.

Okropnie zimno – 28 niżej zera. Siedzę w domu i piszę listy do kraju i [do] dzieci. Elektryczność w powietrzu jest tak wielka, że nie można się dotykać metalu, bo iskry wylatują i uderzenia czuć się daje czasem dotkliwie. Gaz można zapalać za dotknięciem, ale to boli. Lu mnie pocałowała dziś rano i obie odskoczyłyśmy od siebie jak oparzone. Karol nam dokucza suwając nogami po dywanie, a następnie dotykając palcem naszych policzków, co sprawia ukłucie podobne do ukłucia szpilką. Mrs. Winslow<sup>50</sup> była z wizytą.

<sup>49</sup> Grano w Grand Opera House.

<sup>50</sup> Rodzina Winslowów pochodzi ze Szkocji. Osiedlili się pod Saint Paul, a region, w którym zbudowali swój dom, pierwszy na tym terenie, nazwali – od rodzinnej miejscowości Winslowa-pioniera – Aberdeen („The Aegis & Intelligencer” 21 I 1881, s. 2). Pierwszym mężem Mary Stuart Huntington (1860–1908) był William S. Winslow. W 1907 Mary Stuart przeniosła się do Nowego Jorku, gdzie poślubiła drugiego męża, doktora Louisa L. Seamana (*Dr. Louis Seaman weds.*, „The New York Times” 13 XII 1907, s. 11; *The Huntington family in America: a genealogical memoir of the known descendants of Simon Huntington from 1633 to 1915, including those who have retained the family name, and many bearing other surnames*, Hartford, Conn. 1915, s. 528). Seaman był krewnym Lu Freeman, przyjaciółki Modrzejewskiej. Chłapowscy byli z nim zaznajomieni co najmniej od 1891.

**„Czas” 1910**

St. Paul (Minn.). Czwartek.

Miasto oddalone ledwie 10 kilometrów od Minneapolis, niemal z niem się łączy, a ma zupełnie odrębny charakter; tamto przemysłowe, a St. Paul arystokratyczne z pięknymi siedzibami. Dzisiaj – *Henryk VIII* i teatr zapchany. Na dworze mróz siarczysty – 30 %.<sup>51</sup> Piszę w hotelu listy do dzieci i do kraju. Elektryczność w powietrzu tak wielka, że dotknąć nie można przedmiotów z kruszcu. Gaz można zapalić dotknięciem palcem żelaznego dzióbka lampy; ale to boli. Gdy Lu pocałowała mię na dzień dobry, odskoczyłyśmy od siebie, jak oparzone. Karol dokucza nam suwając nogami po dywanie, i tak „naładowany” dotykając potem palcem naszych twarzy, jak gdyby ktoś szpilką ukłuł. Odwiedziła nas pani Winslow.

**Coleman 1969**

To light the gas you have to touch the iron tip of the burner with your finger, and this is painful. When Lu kissed me good-morning, we jumped away from each other as if we'd been burned. Karol teases us, shuffling his feet on the carpet and then he's all "charged up" touches our faces with his finger. It's as if he had pricked us with a pin.

**January, Friday 13. 1893**

St Paul.

*Marja Stuart*. Pełno.

Po teatrze było przyjęcie u Mrs. Winslow – Miss Ghena<sup>52</sup> deklamowała zabawny wiersz o Adamie i Ewie po angielsku z akcentem francuskim. Niektóre panie się trochę gorszyły, ale się wszystkie śmiały. Śliczna i utalentowana dziewczyna jest Miss Ghena i gdyby chciała pójść na scenę, zrobiłaby furorę. – Mrs. Winslow jest podobna do Marii Stuart. Wysoka blondyna – to samo czoło, oczy, brwi i owal twarzy. Nazywa się Maria Stuart Huntington z domu. Może pochodzi od szkockiej królowej. Jest przy tym mądra i dobra.

**„Czas” 1910**

St. Paul, piątek – *Marya Stuart*; znów pełno. Po teatrze przyjęcie u pani Winslow. Miss Ch. deklamowała zabawny wierszyk o Adamie i Ewie po angielsku z akcentem francuskim. Niektóre panie starały się być zgorszone, w czym im jednak śmiech wielce bruździł. Ładna i utalentowana dziewczyna, ta miss Ch. i gdyby chciała pójść na scenę, zrobiłaby furorę. Pani Winslow jest podobną do Maryi Stuart; jest przytem mądrą i dobrą kobietą, a ma na imię – *Marya Stuart* (z domu Huntington).

<sup>51</sup> Prawdopodobnie omyłka drukarska, poprawiona u Szczublewskiego: „trzydzieści stopni”.

<sup>52</sup> Gertrude Gheen – recytatorka. Amerykanka, wykształcona w Londynie i Paryżu. Występowała z recytacjami w zamożnych domach Minnesoty.

**TWO GREAT DRAMATIC EVENTS.**

<p><b>GRAND</b>   THREE NIGHTS and MATINEE, beginning</p> <p style="text-align: center;"><b>TO-MORROW NIGHT.</b></p> <p style="text-align: center;">Annual engagement of the Distinguished Artists,</p> <p style="text-align: center;"><b>MODJESKA</b></p> <p style="text-align: center;">Supported by Mr. OTIS SKINNER and her own company of players.</p> <p style="text-align: center;">To-Morrow Night and Tuesday Evening and Wednesday Matinee,</p> <p style="text-align: center;">An elaborate scenic production of Shakespeare's play (first time here),</p> <p style="text-align: center;"><b>HENRY VIII</b></p> <p style="text-align: center;">Modjeska as Katharine of Arragon.</p> <p style="text-align: center;">Monday } Evening } <b>MACBETH</b></p> <p style="text-align: center;">Modjeska as Lady Macbeth.</p> <p style="font-size: small;">Prices—Night Prices—All lower floor, \$1.50; first two rows balcony, \$1; remainder balcony, 75c; gal- lery, 25c. Matinee—Orchestra and boxes, \$1.50; or- chestra circle, \$1; first two rows balcony, 75c; re- mainder balcony, 50c; gallery, 25c.</p>	<p style="text-align: center;"><b>ENGLISH'S</b></p> <p style="text-align: center;">Friday evening and FEB. 17 and 18, Saturday matinee,</p> <p style="text-align: center;">Special engagement of the GREATEST OF EMOTIONAL ACTRESSES,</p> <p style="text-align: center;"><b>MISS CLARA MORRIS</b></p> <p style="text-align: center;">FRIDAY EVENING <b>CLAIRE</b> (New.)</p> <p style="text-align: center;">An adaptation from the German by Miss Morris.</p> <p style="text-align: center;">Saturday matinee, D'Ennery's powerful play, <b>"RENEE DE MORAY."</b></p> <p style="font-size: small;">Prices—Friday night: Orchestra Circle, \$1.50; Or- chestra and Dress Circle, \$1.25; Balcony, reserved, 75c; admission, 50c; gallery, 25c. Matinee—Orchestra Circle, \$1; Orchestra and Dress Circle, 75c; balcony, 25c. SEATS NOW ON SALE.</p>
--	--

Anons w „The Indianapolis Journal” 12 II 1893

### Coleman 1969

...recited an amusing verse about Adam and Eve, in English with a French accent. Some of the ladies were inclined to be shocked but they couldn't help smiling, nevertheless. A beautiful and talented young woman, this Miss Gheen. If she were to go on the stage she would be a sensation. As to Mrs. Winslow herself, she reminds me of Mary Stuart. She is a wise woman, and a good one, and her name, more-over, is, in fact, Mary Stuart, – née Huntington.

### January, Saturday 14. 1893

*Henryk ósmy.* Matinée.

*Makbet* – wieczór.

Teatr pełny, chociaż nie tak jak pierwszego wieczoru. –

Między przedstawieniami mieliśmy na obiedzie Mrs. Winslow, jej męża i Lulu.

Czas szybko ubiegł przy ożywionej i inteligentnej rozmowie – dopiero przed samą ósmą stawiłam [się na czas] w teatrze, ale byłam gotowa na czas.

Moja scena snu wywołała ogromne oklaski. Skinner za Makdufa także był przyjmowany z entuzjazmem. Lane był troszkę niepewny w Makbecie, ale zresztą wszystko dobrze poszło. Jestem zmęczona. Wyjeżdżamy po teatrze, aby się widzieć z Rudolfem w Chicago.

**„Czas” 1910**

St. Paul, sobota; popołudniu *Henryk VIII*, wieczorem *Makbet*, teatr pełny. Mieliśmy w teatrze, na obiedzie państwa Winslow (między dwoma przedstawieniami), tak, że z Lu było nas przy stole pięcioro. Przy ożywionej rozmowie czas tak mijał, że w sam raz zdążyłam ubrać się i wejść na scenę. Scena snu wywołała ogromne oklaski, na które i Skinner w scenie Makdufa zarobił; wszyscy zgoła byli dobrze usposobieni i grali dobrze. Jestem zmęczona, a wyjeżdżamy zaraz na noc. Przez jutrzejszą niedzielę zatrzymamy się w Chicago, by widzieć się z Ralfem.

**Coleman 1969**

With the lively conversation, the time passed so quickly that all at once I had to dress and go on stage. The sleep-walking scene called forth tremendous applause, as did Skinner's scene as Macduff. In fact, all were in good form and played well.

**January, Sunday 15. 1893**

Przyjechaliśmy do Chicago o 10tej wieczór <w sobotę>. Kąpiel mnie pokrzepiła i spałam bardzo smacznie. Na drugi dzień rano Lu przyszła do mego pokoju zła jak osa, bo jej zimno było w nocy a była za leniwa aby dzwonić po więcej koców. Dolo sprawił mi niespodziankę i przysłał mi Dodusia<sup>53</sup> z niańką. Przebawiliśmy się cały blisko ranek. Dolo przyszedł później i odprowadził nas na kolej. Jest bardzo zajęty robotami, które świeżo otrzymał. Felci nie widziałam, bo już biedaczka nie może wychodzić. Modlę się, aby miała lekki połówg. –

**„Czas” 1910**

Chicago, niedziela. Przyjechaliśmy tu wieczorem i stanęli w hotelu, aby odpocząć. Kąpiel mnie orzeźwiła i spałam smacznie.

Poniedziałek. Dolo<sup>54</sup> sprawił mi niespodziankę; przysłał mi Dodusia z niańką; przebawiliśmy się cały ranek. Dolo nadszedł później i odprowadził nas na kolej. Jest bardzo zajęty budową mostów, którą mu świeżo powierzono. Synowej nie widziałam, bo już biedaczka nie może wychodzić; pomodlę się, by wszystko odbyło się szczęśliwie.

**January, Monday 16. 1893**

Fortwayne<sup>55</sup> –

*Marja Stuart* – Niepełno.

Znów mieszkamy w wagonie. Lu jest z nami i wymyśla na brak powietrza. W wagonie dość wesoło i przyjemnie, bo tylko Lu, Skinner, Rogers, Buckley i Naścia<sup>56</sup>

<sup>53</sup> Swego jedynego syna Rudolfa Modjeskiego, słynnego konstruktora mostów w Ameryce, Modrzejewska pieścizotliwie określała Dolo lub Dolcio. Miano Dodusia (także Dodo) zarezerwowała dla pierwszego wnuka Feliksa. Syn Rudolfa i Felicji z Bendów urodził się w 1887.

<sup>54</sup> U Szczublewskiego: „Syn”.

<sup>55</sup> Właśc. Fort Wayne.

<sup>56</sup> Anastazja Skowrońska – służąca i garderobiana Modrzejewskiej.

są z nami. Naścia wygląda blada i zmęczona, zanadto się namęczyła ubierając statystki w Minneapolis i St. Paul.

Nic nowego. Jestem zmęczona i śpiąca – oto wszystko. –

Garderóbkę miałam tak małą i nieprzyjemną i brudną, że mi się płakać chciało. Wieczór przed teatrem chodziłam z Lu po ulicach – szukałyśmy książek. Lu kupiła dwie powieści – aby jej mózg nie zardzewiał, jak mówi. –

### „Czas” 1910

Następny tydzień, do 27 stycznia, spędziliśmy w podróży i na jednodniowych przystankach po miastach Stanów Michigan i Ohio. W zapiskach swych znajduję tylko skargi na brudy w teatrach i wzmianki o kilku odwiedzinach i przeczytanych książkach.<sup>57</sup>

### January, Tuesday 17. 1893

Kalamazoo. –

*Maria Stuart.*

O Boże! Jakie pustki! Aż śmiesznie! Aktorzy puszczają rolę. Po pierwszym akcie miałam wizytę artysty z Bostonu Sandersona.<sup>58</sup> Opowiedział mi, że się jego atelje spaliło z wszystkimi obrazami, przy tym zawiadomił mnie, że teatr dlatego jest pusty, że jutro jest ogromny bal w Kalamazoo – więc panie muszą wcześniej spać pójść dzisiaj, aby wyglądały świeżo na balu. – Od takich <blahych> czasem przyczyn zależy powodzenie wędrujących aktorów. Po teatrze mieliśmy całą trupę w wagonie, bo jutro o 4-tej z rana wyjeżdżamy. Tym sposobem mogą się wyspać, więc ich Karol zaprosił. Lu ma spać nade mną w naszej kajucie. –

### January, Wednesday 18. 1893

Muskegon

*As you like it*

Aktorzy wypoczęli i wyspali się, ale ja za to spałam źle. Było duszno i gorąco. Wstałam wcześniej jak zwykle i po śniadaniu grałam w karty dla rozrywki. Nieczęsto to robię, bo nie mam czasu, ale dziś czuję się do niczego. – Stanęliśmy (...) na miejscu o 2-giej. Wyjechałam sankami z Lulu. Śnieg sypał gęsto – konie prawie grzęzły w śnieżycy, ale powietrze było potrzebne naszym płucom zatrutym spędzoną nocą w ciasnej kajucie. Miasteczko ładne, domy prawie wszystkie drewniane. Drzewo tu tanie, więc dość zbytkownie go używają. –

<sup>57</sup> Fragment zamieszczony w „Czasie” bez przypisanego mu datowania.

<sup>58</sup> Być może artystą tym był Charles Wesley Sanderson (1833–1905), pejzażysta, z wykształcenia muzyk; studiował także w Paryżu oraz w Anglii, wielokrotnie odwiedzał Europę. Był popularną osobistością w Bostonie, w swojej pracowni obok dzieł plastycznych (specjalizował się w akwarelach) umieścił fortepian.

**January, Thursday 19. 1893**

Grand Rapids.

*As you like it.*

Rano kąpiel w hotelu Morton – Lu i ja. Po południu wyjechaliśmy z Mr & Mrs. Waters<sup>59</sup> sankami. Było ślicznie – zachód słońca wspaniały, rozmowa mniej wspaniała, ale za to nieszkodliwa. Ci państwo dużo wojażują i bardzo lubią teatr – to jest ona – bo on jest przeciętnym Amerykaninem więcej się troszczącym o interesa, niż o rozkosze umysłowe. Teatr był dość pełny. Życzono sobie *Henryka ósmego*, ale nie mogliśmy przewieźć dekoracji z powodu jakichś urządzeń kolejowych. –

Po teatrze graliśmy w karty, bo nam się spać nie chciało. Lu ciągle wygrywa.

Przeczytałam *Elsie Venner* dra Holmes.<sup>60</sup> Z całej książki bohaterka jest najmniej czynną. Dużo ładnych i kilka nudnych ustępów. Typy dobre. –

**January, Friday 20. 1893**

Toledo. <Michigan> *Maria Stuart*. <pusto +>

Brudna, niezdolna dziura! Kelly<sup>61</sup> podpisał sobie i nie urządził klęcznika, artyści mówili jak przez sen, ja byłam zmęczona i ledwie się ruszałam, publiczność zimna – wszystko szło na wspak, aż odetchnęłam, gdy kurtyna zapadła. Nie wrócimy już do Toledo. –

Wagon mi się sprzykrzył, służba niezdolna, kuchnia zawsze ta sama – duszno – gorąco – strasznie! Mam ochotę wyć. –

**January, Saturday 21. 1893**

Jackson Michigan –

*Marja Stuart*. Pełno. –

Mrs. Webster i jej córka Mrs. Loomis<sup>62</sup> były z wizytą i przysłały kwiaty. Mrs. Berger perswadowała mi, że jestem dość majątną i powinnam opuścić scenę, że nie warto tak się męczyć etc. Iluż to ludzi uważa ten zawód jako zarobek – nic więcej – iluż także sądzi, że jestem chciwa. Niech sobie –

Jak umrę przekonają się, tymczasem niech myślą co chcą. –

Wysłałam z Naścią na spacer po południu – było ślisko i upadłam, co mnie trochę rozerwało i wyrwało z uśpienia. Teatr dość czysty, ale mały. Kelly więcej upity niż wczoraj. Nie przywiózł owego kufra z kolei i czekałam blisko do ósmej, zaczęliśmy późno, ale skończyliśmy na czas. Cała kompania przyszła do wagonu i wyjeżdżamy do Chicago o 4-tej z rana. –

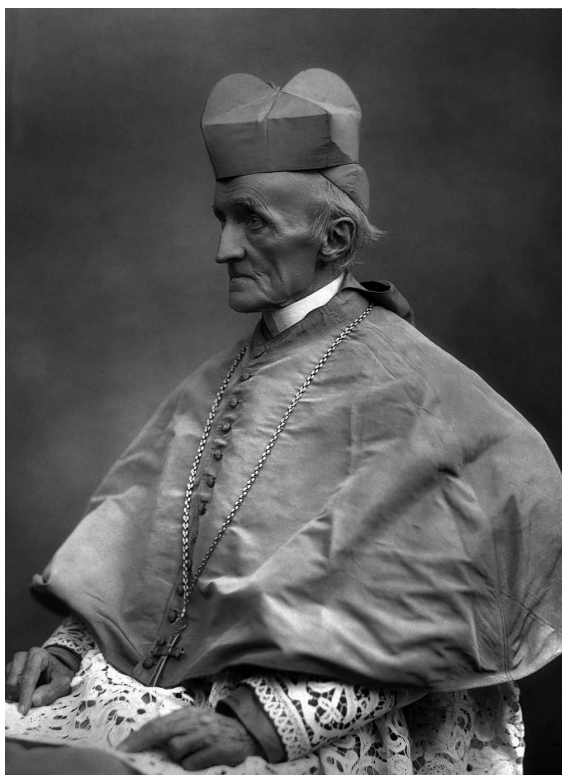
<sup>59</sup> Nieustalone.

<sup>60</sup> *Elsie Venner: a romance of destiny* to powieść Olivera Wendell Holmes'a z 1861, zgodnie z profesją autora – lekarza była próbą stworzenia medyczno-psychologicznego studium kobiety.

<sup>61</sup> Być może Charles B. Kelley, będący także statystą w zespole Modrzejewskiej, sporadycznie przyjmujący drobne role, jak np. woźnego w *Henryku VIII*.

<sup>62</sup> William A. Loomis był lokalnym politykiem. Poślubił Lilly Webster w 1881.





Henry Manning, ok. 1880, fot. H. R. Barraud. Domena publiczna

### **„Czas” 1910**

Jackson (Mich.), sobota 27 stycznia.<sup>63</sup> Odwiedziły nas dawne znajome, pani Webster z córką i przyniosły do teatru kwiaty. Była również u nas pani Berger i starała się mię przekonać, że zebrałam już dosyć pieniędzy, że stać mię już na to, by sobie odpocząć itd. Iluż to ludzi uważa mój zawód jedynie jako zarobek? Iluż sądzi, że zbiłam już krocie i czyham na dalsze? Niech sobie! Przekonają się po mej śmierci, tymczasem niech sobie myślą, co chcą.

### **Coleman 1969**

How many people view my profession as only a means of making money! How many think that all I do is count what I have and lie in wait for more. Well, let them! After I am dead and gone they will know the truth. In the meantime, let them think as they please.

---

<sup>63</sup> „Czas” opublikował wpis pod datą 27 I 1983, kolejny pod datą 28, podczas gdy w oryginale podane zostały daty sześć dni wcześniejsze.

**January, Sunday 22. 1893**

Chicago –

Przyjechaliśmy o 12-tej na 1117 N. Clerkstreet. Dolcio <przywitał><sup>64</sup> nas we drzwiach nowiną o urodzeniu córeczki, której imię jest naturalnie Marylka.<sup>65</sup> Felcia sobie wyprorokowała córeczkę. Już od roku mówiła ciągle o Marylce. Marylka waży 8 1/2 funta i ma bardzo donośny głos i duże niebieskie oczy.

Wieczór grałam na korzyść Nazarytanek polskich *Marię Stuart*. Teatr był natłoczony. Pani Łubieńska i Rajsowie<sup>66</sup> byli w mej garderobie z wizytą. Publiczność ogromnie gorąca. Na noc – o Boże!, wracamy do wagonu. –

**„Czas” 1910**

Niedziela 28 stycznia. Przyjechaliśmy dziś rano do Chicago i udaliśmy się wprost na 1117 Clark Street do Dolciów. Zaraz we drzwiach syn mój przywitał nas nowiną o urodzinach córeczki, której na imię będzie oczywiście Marylka. Felcia wyprorokowała sobie córeczkę, mówiąc od kilku miesięcy o przyszłej Marylce. Wnuczka moja waży osiem i pół funta, ma bardzo donośny głos i duże błękitne, oczy. Wieczorem grałam na korzyść klasztoru polskich Nazarytanek *Maryę Stuart*. Teatr był natłoczony. Publiczność nadzwyczaj gorąca. W gotowalni odwiedzili mnie sąsiedzi i przyjaciele w Kalifornii: państwo Rice.

Wnuczka moja otrzymała imię: Marya Stuart. Na noc, ach, Boże! wracamy do wagonu.

**January, Monday 23. 1893**

Ann Arbor

*Macbeth*.

Teatr nie tak pełny jak ostatni raz – publiczność dobra. Cały wieczór kłóciłyśmy się z Lu a propos Ingersola.<sup>67</sup> Naturalnie ja się nie godzę na teorie Ingersola – moim ideałem jest kardynał Maning.<sup>68</sup> <Wycięłam><sup>69</sup> rycinę jego portretu z magazynu, a dla przeciwstawienia kupię fotografię Ingersola. Jakie twarze, taki duch. Jeden materialistyczny – drugi czysto duchowy. Lu się nie podoba to zestawienie podobizn, bo artystyczna jej natura ciągnie ją do fizjonomii Maninga. Tłusta puciołowata twarz Ingersola jest wybornym tłumaczem jego teorii. –

<sup>64</sup> Pierwotnie anglicyzm: „Dolcio spotkał nas”.

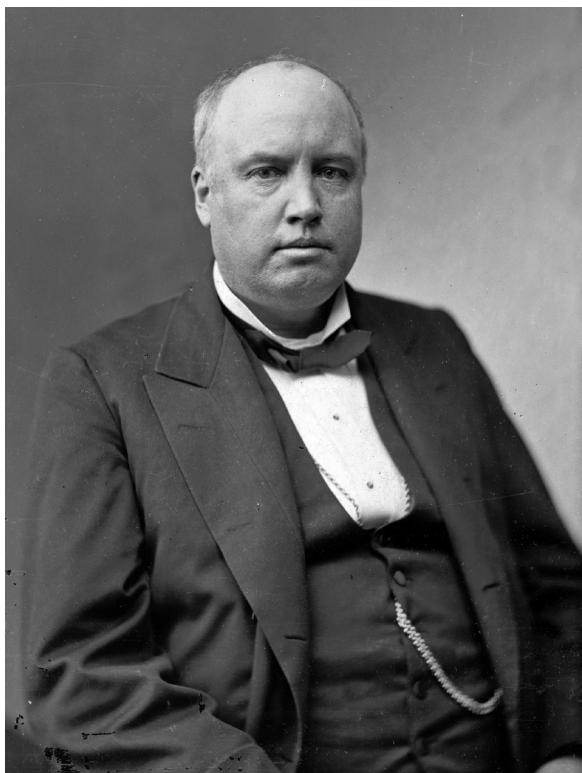
<sup>65</sup> Maria Stuart Modrzejevska (Modjeska) urodziła się 22 I 1893.

<sup>66</sup> James Stephen Rice (1846–1939) i jego żona Coralinn, z domu Barlow (1849–1919), sąsiedzi Chłapowskich na kalifornijskim ranchu i zarazem długoletni przyjaciele.

<sup>67</sup> Robert Green Ingersoll (1833–1899) – uczestnik wojny domowej, prawnik amerykański o postępowych społecznych poglądach, krytyk religii. Słynął z efektownych przemówień i odczytów (w tym także o Shakespearze).

<sup>68</sup> Henry Edward Manning (1808–1892), kardynał angielskiego kościoła katolickiego, uczestnik I Soboru Watykańskiego.

<sup>69</sup> Skreślone „Kupiłam” – poprawka w trakcie pisania (w tej samej linii).



Robert Ingersoll, ok. 1865–1880, fot. M. Brady. Library of Congress

### „Czas” 1910

Ann Arbor (Mich.), poniedziałek. Całe popołudnie kłóciliśmy się z Lu o Ingersolla, brzydkiego tego niedowiarka, amerykańskiego Woltera. Mnie, naturalnie, jego teorie są wstrętne, a Lu wychwała go, zapewne, by mi dokuczyć. Moim ideałem jest kardynał Manning, którego wizerunek ustawiłam obok fotografii Ingersolla. Jakże twarze taki duch; jedna czysto duchowa, druga zmysłowa. Lu gniewa się o to zestawienie tem bardziej, że jej artystyczna natura ciągnie ją raczej do podniosłej fizjonomii kardynała, niż do pucułowatej niedowiarka.

### January, Tuesday 24. 1893

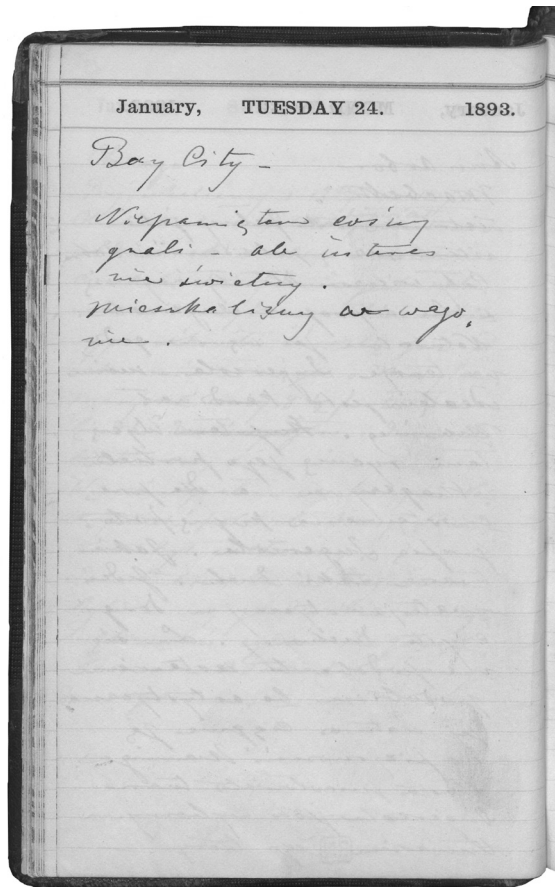
Bay City –

Nie pamiętam cośmy grali<sup>70</sup> – ale interes nieświatny.

Mieszkaliśmy w wagonie.

---

<sup>70</sup> Grano *Jak wam się podoba* w Woods Opera House.



Strona z dziennika Modrzejewskiej, 24 I 1893. Biblioteka Narodowa

### January, Wednesday 25. 1893

East Saginaw

Zdaje mi się graliśmy *Marję Stuart*. –

Teatr taki sobie<sup>71</sup> – sala niepełna.

Odbyłam duży spacer po śniegu z Lu, i znów zażarcie dyskutowaliśmy o wpływie religii na umysły dziewcząt. Lu mówi, że katolicka religia jest dobra dla słujących, bo mniej kradną niż protestanci, ale dla wyższych umysłów jest to tylko przymus, więzienie, niepotrzebne umartwienie i przesąd. Lu się nie lubi niczym wiązać, a szkoda, bo tyle ma zalet. Katoliczki nigdy z niej nie zrobię.

<sup>71</sup> Występy odbyły się w Academy of Music.

## „Czas” 1910

East Saginaw, środa. Dużo tu Polaków, pracujących w olbrzymich tartakach. Podczas długiej przechadzki po śniegu sprzeczałyśmy się zażarcie z Lu o religijne wychowanie dziewcząt. Lu nie lubi niczem się wiązać, a szkoda, bo skąd inną tyle ma zalet! Chyba nie nawrócę jej już nigdy.

**January, Thursday 26. 1893**

Detroit<sup>72</sup>

*Henryk ósmy*. Dość pełno.

W hotelu przyrządzono nam pokoje szkarłatne, aż oczy bołą. W oczach mi czerwono ciągle – nawet czytać nie mogę. Oni to nazywają „fine furniture”. Zupełne piekło. Ale skądinąd wygodne. Lu sprowadziła mi manicurkę, jakąś ładną dziewczynę ciągle mówiącą o swoich wdziękach. Wyszlifowała mi paznokcie tak, że się świecą jak zwierciadła, a Karol wciąż myśli, że mam mokre palce. Ma jakiś sekret na to, który ogromnie Lu intryguje. Co do mnie, nie lubię przesady, nawet w obrabianiu paznokci. –

**January, Friday 27. 1893**

Detroit. *Marja Stuart*

Miałam list od Andzi Wolskiej<sup>73</sup> – ciągle zatopiona w gwiazdach i żyje nadzieją skakania z jednej planety na drugą w lekkim stroju. Jej listy mi na myśl przywodzą kraj – pomimo że są pisane z Paryża. Kraj – kraj – kiedy znów tam będę? –

Dr I.<sup>74</sup> przywiózł mi wiersz, który napisał temu parę <lat><sup>75</sup> – opisujący moje występy w Poznaniu. Bardzo zabawny i pełen entuzjazmu.

Czytam *Popów i popadje* Poradowskiej.<sup>76</sup> Dziwni ci Polacy! Poradowska tak pisze, że już na pierwszej kartce trzeba płakać. Grałam dziś dobrze i publicz<ność> bardzo sztukę przyjmowała.

<sup>72</sup> Występy odbyły się w Detroit Opera House.

<sup>73</sup> Anna Wolska (ok. 1840–ok. 1930), przyjaciółka Modrzejewskiej poznana jeszcze w polskim okresie kariery. W młodości mieszkała w Ameryce, była też przez pewien czas zainteresowana ruchem spirytystycznym.

<sup>74</sup> Józef Iłowiecki (1852–1902), poeta i lekarz rodem z Wielkopolski, który w 1889 przeniósł się do Ameryki (Detroit). Utwór *Wspomnienie szkolne pani Helenie Modrzewskiej* został po raz pierwszy opublikowany w „Dzienniku Poznańskim” 1903 nr 43. Rękopis wiersza jest przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej. Autograf posiada adnotację dotyczącą miejsca i czasu powstania: „To Detroit, Mich. 1893 rok”.

<sup>75</sup> Wcześniej zapis „dni”.

<sup>76</sup> Marguerite Poradowska, *Les Filles du pope (pope et popadia)*, pierwodruk w „Revue des Deux Mondes”, listopad–grudzień 1892. Autorka Marguerite Gachet de la Fournière 1848–1937, nie była Polką, lecz poślubiła Polaka, Aleksandra Poradowskiego i przez dłuższy czas mieszkała z nim w galicyjskim majątku. Przez męża poznała Józefa Korzeniowskiego, z którym pozostawała w kontaktach, także jako literacka mentorka.

**„Czas” 1910**

Detroit (Mich.) – trzy dni. Przenieśliśmy się do hotelu. Dano nam pokoje wygodne, ale tak szkarłatne, aż oczy bolą; nawet czytać nie mogę. Lu sprowadziła mi „manikurkę” śliczną dziewczynę, rozprawiającą też wciąż o swoich wdziękach. Wyszlifowała mi paznogie tak, że się świecą, jak szkło; ma podobno na to jakiś sekret, który Lu wielce ciekawi. Ja nie lubię przesady, nawet w paznogiach.

Nadszedł list od Andzi Wolskiej, ciągle zatopionej w gwiazdach, żyjącej nadzieją przeskakiwania w lekkim stroju z jednej planety na drugą. Choć pisane z Paryża, listy jej przywodzą mi na myśl kraj. Kraj! Kiedyż tam znów będę? Odwiedził nas Dr I., Polak osiedlony tutaj i przyniósł mi wiersz, który napisał jeszcze jako student w Poznaniu, opiewając moje tam występy. Wiersz bardzo zabawny i pełen młodzieńczego zapału. Czytam dziś w *Revue des Deux Mondes* powieść francuską Poradowskiej: pisana tak rzewnie, że już na pierwszej stronie trzeba płakać. Grałam też dzisiaj lepiej niż zwykle i publiczność to odczuła.

**January, Saturday 28. 1893**

*Henryk ósmy matinée*

*Macbeth wieczór.* –

Między przedstawieniami miałam wizytę entuzjastycznego pastora angielskiego mieszkającego od kilku lat w Ameryce. Rozmowa była ożywiona – został z nami na obiedzie i dużo mówiliśmy o Londynie i Irvingu.<sup>77</sup> Pastor Dickinson mówi, że Irving skrzywdził córki Batemana, który go postawił na stanowisku. Bateman zostawił Lyceum Theatre swoim córkom Katarzynie i Izabelli, a w parę miesięcy później Irving był dyrektorem i panem teatru, a kobiety poszły grać na prowincję. Podobno Izabella kochała się w nim i na wszystko się zgodziła.<sup>78</sup> [Jeżeli to prawda, to pan Irving jest szuja.] Lane (Macbeth) był tak pijany, że się nie mógł trzymać na nogach. –

<sup>77</sup> Modrzejewska poznała Sir Henry Irvinga w Londynie w 1880, oglądając go w roli Shylocka w *Kupcu weneckim*. Utrzymywała przyjacielskie relacje z nim i z jego partnerką Ellen Terry.

<sup>78</sup> Prawdopodobnie są to tylko plotki. Historycy sceny brytyjskiej przedstawiają rzecz inaczej. Henry Irving po latach prowincjonalnej wędrówki debiutował w Londynie w 1870, tam wypatrzył go kierujący Lyceum Theatre Amerykanin Hezekiah Linthicum Bateman zwany „Pułkownikiem”. Irving odnosił w teatrze Batemana wielkie sukcesy, m.in. w roli Hamleta. Po nagłej śmierci impresaria rządu w teatrze objęła jego żona, Sidney Bateman, a Irving nadal grał główne partie z córką Batemanów, Isabel (m.in. w *Makbecie*, *Otelli*, *Ryszardzie III* i *Hamlecie*). W 1878 Irving, niezadowolony z umiejętności partnerki, zażądał zmian obsadowych. To ostatecznie spowodowało rozłam w grupie i odejście rodziny Bateman. Wdowa po Batemanie odsprzedała Irvingowi przywilej prowadzenia Lyceum Theatre, wiele sztuk oraz dekoracje, a sama z córką objęła inny londyński teatr Sadler’s Wells. Nową partnerką Irvinga została Ellen Terry, dla Lyceum Theatre zaczęła się złota epoka. J. Richards, *Sir Henry Irving. A Victorian Actor and his World*, London–New York 2005, s. 3–4.

**„Czas” 1910**

Sobota. Pomiędzy dwoma przedstawieniami miałam ciekawe odwiedziny jakiegoś anglikańskiego pastora, wielkiego entuzjasty. Mówiliśmy dużo o Londynie. Pastor osiadł od lat kilku w Ameryce, ale duchem przebywa wciąż w Anglii. Opowiadał nam wiele anegdot teatralnych i liczne szczegóły o Irvingu.

**January, Sunday 29. 1893**

W drodze.

Jakąż nudną mieliśmy drogę. Zatrzymano nas na jakiejś nędznej stacji gdzieśmy czekali sześć godzin. Nic przyzwoitego do jedzenia – sala brudna, talerze (...) i szklanki jeszcze brudniejsze. Lu chodziła dużo, ja nie mogłam, bo wiatr dął strasznie a mam katar.

Kilka osób z towarzystwa śpiewało w wagonie dla rozrywki – ja grałam w starą pannę z panią Sargent<sup>79</sup> i jej synkiem <10-cioletnim>, który już oszukuje w karty. Ciekawam co będzie z tego chłopca, bo już teraz pije jak stary, gra w wista i pokera, chociaż ta ostatnia gra jest mu wzbroniona – i umizga się do statystek w sposób dotykalny.

**„Czas” 1910**

W niedzielę wyruszyliśmy z Detroit w długą podróż do Baltimore, przeszło 24 godzin jazdy koleją – i nudy. Na jakiejś nędznej stacyi czekaliśmy sześć godzin. Nic przyzwoitego do jedzenia, a poczekalnia brudna, talerze i szklanki jeszcze brudniejsze, a najbrudniejsza służba murzyńska. Lu chodziła wzdłuż peronu, ja nie mogłam w obawie, by wiatr silny nie nabawił mię kataru. Kilka osób z towarzystwa śpiewało dla zabicia czasu, a ja grałam w „Old Maid” („Starą Pannę”)<sup>80</sup> z panią S. i jej dziesięcioletnim synkiem, który już oszukuje w karty: ciekawam, co z niego będzie?

**January, Monday 30. 1893**

Baltimore

*As you like it*

Benefis Elków<sup>81</sup> – Muldoon<sup>82</sup> grał (Wrestlera) siłacza.

Dom był przepełniony. Elkwie wręczyli mi oficjalny wieniec – tani i niepiękny. Muldoon odbył swoją rolę bardzo lekko – podrzucał Skinnera jak kot myszę i przy końcu walki lekko i dobrowolnie zsunął się na ziemię. Było to nie bardzo artystyczne i Skinner nie bardzo był zadowolony. Mój portret umieszczono razem z Muldoonem – Ameryka jest wściekła! Wszystko się miesza jak groch

<sup>79</sup> Hannah E. Sargent (1847–1900) – z domu Bailey, aktorka. Żona jednego z menedżerów teatralnych, prowadzących tournées Modrzejewskiej, Harry’ego J. Sargenta.

<sup>80</sup> Polska nazwa tej gry to „Czarny Piotruś”.

<sup>81</sup> Elks – amerykańska loża masońska, założona w 1868 w Nowym Jorku.

<sup>82</sup> William A. Muldoon (1852–1933) – amerykański zapaśnik o korzeniach irlandzkich. W 1882 po raz pierwszy wystąpił z Modrzejewską w *Jak wam się podoba*. Kreował rolę Charlesa, dworskiego siłacza, walcząc z Orlandem (Maurice Barrymore).

z kapustą – czasem myślę, że sama się wścieknę ze złości na ten demokratyczno socjalistyczno republikański kraj. Artysta każdy jest urodzonym arystokratą, a tu wszystko jest równe.

**„Czas” 1910**

Zajechawszy do Baltimore graliśmy tam *Jak się wam podoba* na rzecz jakiegoś dobroczynnego towarzystwa. Przedstawienie to zostało mi w pamięci dzięki temu że dla urozmaicenia go zaproszono do udziału słynnego siłacza Muldoona, który w moim towarzystwie występował w roku 1882/83. Teraz chodziło mu oczywiście więcej o własną reklamę, niż o sztukę, i podrzucał też Orlandem, jak piłką, a kiedy miał w zapasach uledz, zsunął się lekko najwidoczniej dobrowolnie na ziemię. A w przedśionku wystawiono nasze fotografie, moją i tego pyszałkowatego siłacza – obok siebie. Nie mam nic przeciw niemu; porządny człowiek i w swym zawodzie powaga. A jednak... Dla nas artystów ta bezwzględna równość amerykańska nie zawsze jest strawną.

**January, Tuesday 31. 1893**

Baltimore

*Henryk ósmy*. Sala dobra.

Nudy – nudy – nudy!

Ludzie tu nie mają dużo mózgu, ale za to kobiety się stroją przesłicznie.

Wizyta profesora Elliota<sup>83</sup> była oazą na tej pustyni. Profesor zwiedził dużo krajów, nawet był w Warszawie, Krakowie i Wieliczce, więc mieliśmy o czym mówić. Zresztą życie tu śpiące. Kilka dziewcząt zakochanych w teatrze lub aktorach – od czasu do czasu wpadają do mego pokoju i szczebioczą jak ptaki – nie chcę powiedzieć: papugi.

Kobiety tu są śliczne i to je gubi. Piękność nie wymaga wielkiego rozumu, więc się o niego nie starają. Ale są miłe i gościnne.

**„Czas” 1910**

Z Baltimore zostało mi to wspomnienie, że tamtejsza ludność lubi teatr, lecz nie odznacza się inteligencją. Za to kobiety są ładne i ubierają się ślicznie. Kilka dziewcząt zakochanych w teatrze (czy może w aktorach) nadchodziły mi w gotowalni, szczebiocząc wesoło jak ptaki. Kobiety w Baltimore śliczne i w tem ich zguba: piękność może obywać się bez rozumu; trzeba jednak unikać przesady...

**February, Wednesday 1. 1893**

*Marja Stuart* –

Nie bardzo pełna sala, ale grałam z zapałem, bo był w teatrze korespondent do kilku pism paryskich – człowiek wykształcony i miły. Był u mnie z wizytą. –

<sup>83</sup> Daniel Giraud Elliot (1835–1915) – zoolog, współzałożyciel Amerykańskiego Muzeum Historii Naturalnej w Nowym Jorku, Związku Amerykańskich Ornitologów, kurator Field Museum w Chicago.



**„Czas” 1910**

Pamiętam jeszcze, że grałam raz *Maryę Stuart* wobec dość pustej widowni, a jednak z wielkiem przejęciem, dowiedziawszy się, że jest w teatrze korespondent pism paryskich, człowiek bardzo miły i wykształcony, który bardzo mi się podobał, gdy odwiedził nas w towarzystwie prof. Elliota. Ileż to razy gramy dla jednego tylko słuchacza! A i Elliota obecność była mi podniecią; w swych podróżach zwiedził i Warszawę i Kraków i Wieliczkę; tyle się z nim nagadałam o swoich stronach i ludziach: cóż dziwnego, że nie zmroziła mię pustka, i że w mej grze znalazł się zapal.

**February, Thursday 2. 1893**

*Henryk ósmy*

**February, Friday 3. 1893**

*Camilla*

**February, Saturday 4. 1893**

*Henryk ósmy*

*Macbeth*

**February, Sunday 5. 1893**

W drodze

**February, Monday 6. 1893**

*Henryk ósmy*

**February, Tuesday 7. 1893**

*Henryk ósmy*

**February, Wednesday 8. 1893**

*Henryk ósmy*

**February, Thursday 9. 1893**

*Marja Stuart*

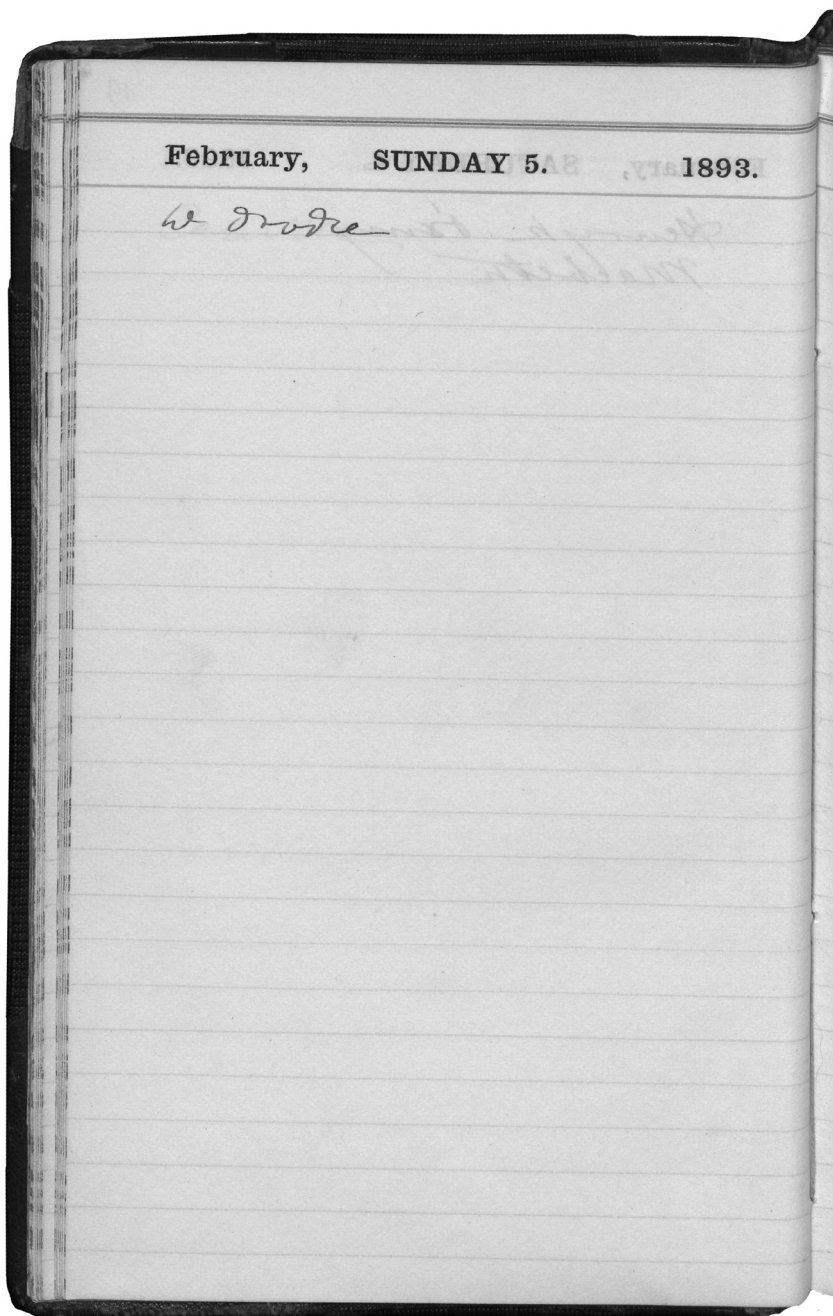
**February, Friday 10 1893**

*As you like it*

**February, Saturday 11. 1893**

*Henryk ósmy*

*Macbeth*



Strona z dziennika Modrzejewskiej, 5 II 1893. Biblioteka Narodowa

**February, Sunday 12. 1893**

<W drodze><sup>84</sup>

**February, Monday 13. 1893**

Indianapolis

*Henryk ósmy*

**February, Tuesday 14. 1893**

Indianapolis

*Henryk ósmy*

**February, Wednesday 15. 1893**

*Henryk ósmy*

*Macbeth*

**February, Thursday 16. 1893**

Louisville

*Henryk ósmy*

*Opracowali*

*Dorota Jarząbek-Wasył, Alicja Kędziora, Emil Orzechowski*

---

<sup>84</sup> Skreślone: „Macbeth”.